

## Dwa dni z Elżbietą Dzikowską

W dniach 14-17 sierpnia 2017 roku na zaproszenie Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej przebywała u nas znana podróżniczka i autorka pani Elżbieta Dzikowska. Jej przyjazd był połączony z promocją książki „Polska znana i mniej znana III”, w której opisała w kilku rozdziałach obiekty jakie odwiedziła podczas swojej ubiegłorocznej wizyty.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Ponieważ pani Elżbieta stara się promować piękno naszej ojczyzny każdego roku wydaje kolejny tom cyklu. Oczywiście opisywane obiekty znajdują się w różnych częściach kraju. Pani Elżbieta ulegając urokowi naszych terenów postanowiła ponownie nas odwiedzić by poznać nowe obiekty godne polecenia szerokiej rzeszy turystów. Dlatego też w ciągu dwóch dni odwiedziliśmy wiele miejscowości poznając ciekawych ludzi i wspaniałe dzieła architektury oraz rozkoszowaliśmy się pięknem przyrody i cudownymi krajobrazami.

Naszą podróż rozpoczęliśmy 15 sierpnia tuż po śniadaniu. Wyjechaliśmy z pałacu w Miłkowie gdzie pani Elżbieta zamieszkała. Ponieważ pogoda pozwalała na spokojny spacer dotarliśmy do schroniska „Szwajcarka” w Górach Sokolich. Panujący tutaj spokój i cisza powodują, że już od wczesnych godzin rannych można spotkać turystów chcących albo wejść po żeliwnych schodkach na platformę widokową na Sokoliku albo wdrapać się na Krzyżną Górę by zobaczyć 7-metrowy krzyż postawiony tam z rozkazu księżnej Marii dla upamiętnienia jej męża Wilhelma von Hohenzollerna.

Zachęceni opowiadaniem o wijącym się pomiędzy wzgórzami Bobrze ruszyliśmy wzdłuż rzeki zgodnie z jej biegiem. Pozwoliło to w miarę szybko dotrzeć do Bobrowa, w którym znajduje się pałac będący kiedyś ozdobą okolicy. Niestety jest to obiekt, który jako jedyny nie doczekał się prawdziwego gospodarza. Swoim wyglądem wzbudza zaciekawienie jak i odstrasza. Jest to wynik wieloletnich zaniedbań kolejnych właścicieli ale nie tylko. Ostatnio rysuje się szansa, że może wkrótce coś się tutaj zmieni.

Miłą odmianą dla oka był widok pałacu w Wojanowie ale o tym nie muszę nikogo przekonywać. Akurat ten pałac jest wizytówką Kotliny Jeleniogórskiej. Warto tu jednak pospacerować po parku by zobaczyć pałac także z drugiej strony gdzie jego sylwetka odbija się w lustrze wody.

Jakże inna panuje tutaj atmosfera niż przy sąsiadującym kościółku pw. Najświętszej Maryi Panny przy którym zachowały się renesansowe płyty nagrobne rodu Zedlitzów i Schaffgotschów. Niestety nie mogliśmy zajrzeć do środka gdyż akurat prowadzone są tam prace mające na celu likwidację szkodników niszczących drewniane wyposażenie. Świątynia została szczelnie zapakowana i wpuszczono do niej specjalny gaz. Miejmy nadzieję, że to pomoże.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

W Łomnicy obejrzelśmy dwa pałace należące do rodziny von Kister. Bardzo ciekawym okazało się zajrzenie do sklepu z wyrobami lnianymi. Nie dość, że okazał się on olbrzymią ilością różnorodnego towaru zupełnie nas zaskoczyła. Nic dziwnego, że kilka rzeczy wpadło nam w oko.

Po takich przeżyciach dotarliśmy w końcu do Jeleniej Góry gdzie mieliśmy wziąć udział w mszy z okazji święta Wojska Polskiego. Oczywiście w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego. Najpierw obejrzelśmy wspaniale zdobione kaplice grobowe zachowane wokół muru cmentarnego. Później modlitwa i wystąpienie Elżbiety, a na końcu spotkanie z wielbicielami podróznicy podczas którego każdy mógł nabyć jej książkę i otrzymać stosowną dedykację.

Wieczorem wróciliśmy do Bukowca gdzie w Artystycznej Stodole widzowie czekali na opowieści o podróżach sprzed lat. Pani Elżbieta zaskoczyła wszystkich mówiąc, że właśnie wróciła z kolejnej podróży po Peru. Było wiele miłych słów i pytań, wiele wspomnień i zachęt do dalszej pracy, do dalszych podróży. W końcu pozwoliłem sobie na przekazanie pani Elżbiecie ładnego szklanego ptaszka wykonanego przez nią podczas ubiegłorocznej podróży w trakcie zwiedzania Huty Julia. Ponieważ wyrób szklany musi przejść proces odprężania odebrałem go dopiero po kilku dniach i przez rok czekał na dzisiejszy dzień.

Kolejny dzień czyli 16 sierpnia zaplanowaliśmy od wizyty w Chełmsku Śląskim. Zanim jednak wyruszyliśmy w drogę odwiedziliśmy mieszkającą w Bukowcu panią Stefanię Kamińską, która piecze domowe ciasta i torty. My dzień wcześniej zamówiliśmy u niej chleby. Powiem tylko, że pachniały tak apetycznie, że od razu zjedliśmy po kromce posmarowanej wiejskim masłem. Tak pokrzepieni ruszyliśmy do wspomnianego Chełmska Śląskiego gdzie oczekiwał na nas Adam Antas prowadzący na co dzień kawiarenkę „U Apostołów”. Miałem nadzieję, że Adam swoimi wspaniałymi opowieściami wprawi Elżbietę w dobry humor. I nie myliłem się. Dodatkowo pomogła „Bomba Apostoła” czyli

ciasto pieczone przez małżonkę Adama. Obowiązkowo udaliśmy się wszyscy do źródła by zapewnić sobie powrót w to ciekawe miejsce i długie życie. Chociaż nie było to takie pewne póki nie zeszliśmy do piwniczki w której mieszka krokodyl. Na szczęście był w tak dobrym humorze, że wyszliśmy bez szwanku.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Pan Wojtek, który przyszedł do nas z kluczami użyczonymi przez księdza, wybrał się z nami do kapliczki św. Anny zatopionej w zieleni na pobliskim wzgórzu. Ponieważ od rana padał deszcz teren stał się tak grząski, że nawet nie próbowałem przejechać przez łąki, tak jak zwyczajowo się to robi. Pojechałem okrężną drogą leśną, która wydawała się bezpieczną. Chociaż i tu gdyby nie samochód terenowy to pewnie nie przejechalibyśmy. A tak mogliśmy odwiedzić miejsce, w którym kilka miesięcy temu zorganizowano koncert z okazji 310 rocznicy istnienia Domów Tkaczy.

Kolejną świątynią, którą zwiedzaliśmy był kościół Świętej Rodziny górujący nad rynkiem. Jest to budowla wywołująca swoją wielkością spore wrażenie. Do tego jej wystrój. Można by tutaj spędzić wiele godzin. My niestety tyle czasu nie mogliśmy poświęcić więc ograniczyliśmy się jeszcze do wysłuchania opowieści o tajemnicach jakie kryje w sobie ta budowla.

Teraz przejechaliśmy do Lubawki niewielkiej miejscowości, dzisiaj wydaje się opuszczonej przez wszystkich. Dawniej tak nie było i dlatego zachował się tutaj ładny rynek z ratuszem oraz kilka świątyń. My wybraliśmy kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. I nie zawiedliśmy się. Świątynia okazała się warta zachodu.

W Kamiennej Górze znajduje się kolejny z Kościołów Łaski, oczywiście nie taki duży jak ten w Jeleniej Górze. Przede wszystkim chciałem jednak pokazać Elżbiecie wspaniały ratusz. Olbrzymi budynek budowano ledwie jeden rok. Dzisiaj może trudno w to uwierzyć. W ratuszu znajdują się piękne witraże. Niestety okazało się, że pracownicy kończą pracę o godzinie piętnastej a my byliśmy nieco przed piątą. Na szczęście gdy szukałem możliwości wejścia drzwi się otworzyły i wyszedł ostatni zapracowany urzędnik. To dzięki niemu mogliśmy wejść do środka i zostaliśmy oprowadzeni przez osoby pilnujące obiektu po południu.

Mogę zdradzić, że wykorzystaliśmy fakt nieobecności gospodarza i Elżbieta mogła usiąść w fotelu w gabinecie burmistrza. Myślę jednak, że pan burmistrz nie obrazi się gdyż, jak się okazało, to właśnie on załatwił nam wejście do urzędu.

Ostatnim miejscem, a zarazem tym do którego bardzo chciałem zawieźć Elżbietę była mała miejscowość położona pomiędzy Kamienną Górą a Purpurowymi Jeziorkami. Wioska ta to Raszków. Jest to miejsce niezwykle ze względu na znajdujący się tutaj niewielki kościółek, w którym można obejrzeć wspaniałe tumby. To tutaj chowano przedstawicieli rodziny Schaffgotschów. A ponieważ kilka lat temu wszystko odnowiono te wspaniałe nagrobki to po prostu rewelacja. Elżbieta była tak nimi zachwycona, że by dać temu wyraz wpisała się do książki pamiątkowej. Mam nadzieję, że będzie to dla mieszkańców Raszkowa miłą pamiątka.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Teraz pozostało nam szybko wracać do Jeleniej Góry gdzie mieliśmy dotrzeć o określonej porze na kolejne spotkanie. Po drodze jednak zboczyliśmy do Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach by jeszcze raz zobaczyć jak wyglądały poszczególne obiekty oglądane przez nas w ciągu tych dwóch dni. Zostaliśmy tutaj zaskoczeni wyjeżdżającym z tunelu znajdującego się pod makietą zamku Książ Złotym Pociągiem. To niesamowite czym można zaskoczyć turystów. Odebraliśmy to miejsce bardzo pozytywnie, zwłaszcza ze względu na miłe przyjęcie jakim zaskoczyli nas pracownicy Parku.

I tak oto zakończyliśmy tegoroczny objazd naszego terenu. Mam nadzieję, że pani Elżbieta poznała coś nowego, poznała ciekawych ludzi, którzy swoje życie podporządkowali pracy dla promocji regionu. Mam też nadzieję, że miejsca jakie zostaną utrwalone na stronach kolejnej książki pani Elżbiety będą nie mniej ciekawe jak te z innych części kraju.

Krzysztof Tęcza